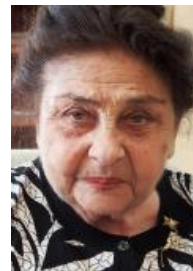


## HENRIKA SHVEFEL

ur. 1931; Lublin



### Słowa kluczowe

życie codzienne, pamięć, trudne wspomnienia

### Trudne wspomnienia

[Czy wspomnienia z getta przychodziły w snach?] Nie. To nie przychodziło. Ale jak widziałam w telewizji, że Arabowie uciekają w niektórych miejscach, to ja sobie przypominałam moich rodziców ze mną jak uciekali też. I wtedy rzeczywiście to przychodziło. To widziałam to w snach. I wzięłam jakieś uspokajające proszki, ale to był jakiś krótki okres, ale ja pamiętam, że jak to widziałam w telewizji kobiety z dziećmi na rękach, to ja w nocy widziałam siebie. Albo, że ja trzymam moją córeczkę, albo że moja mama trzyma mnie, niezupełnie wiedziałam co, kto, jak, ale wiedziałam, że trzeba się bać i uciekać. Ale to zwróciłam się po pomoc, zadzwoniłam, bo jest taki u nas ośrodek, że jak ktoś ma problemy, może zadzwonić, i dostać taką pomoc natychmiastową. I wtedy oni mi dali takie proszki uspokajające i to przeszło. W ogóle życie ma to do siebie, że dzień pcha ten poprzedni dzień, i wtedy nie można się zatrzymać, ten dzień dzisiejszy musi odepchnąć ten wczorajszy. Bo inaczej nie będzie. Tak to jest.

Wrócę do domu, nie wiem czy zapomnę, wymażę wszystko. Wygodniej mi będzie. Zmazać to, o czym śmy tu mówiły. Mimo, że to już nie istnieje. I mogę sobie wytłumaczyć, że to było. Nie muszę o tym pamiętać. Nie muszę! Jak się ma takie wnuki, to się nie musi pamiętać o tym co było. Przeszłość już przeszła. Teraźniejsze będzie jutro przeszłość, a przyszłość nie wiadomo jaka, i chcemy, żeby była jak najlepsza, to chcemy, to myślimy właśnie o tym. Nie myślimy. To przychodzi samo. Przynajmniej ja nie myślę za dużo o tym co będzie. On za mnie myśli. Czy taki On, czy inny On, ktoś tam myśli. Ja się z Nim nie spieram, bo jak się będę z Nim spierała, to przegram przecież. Niech myśli i niech mi będzie dobrze. Będzie dobrze. Musi być dobrze. Ale to trzeba gdzieś, nie wolno, żeby wszystko. Ja zapomnę, ale inni niech pamiętają. Tak to jest. Tak.

Jeszcze coś. Ja na przykład teraz chcę spytać, bo moją mamę nie mogę, sobie pomyślałam, nie wiem co córka zechce mnie spytać, ale póki może, to jeszcze mogę odpowiedzieć. Moja mama już nie może odpowiedzieć. Dlatego ja uważam, bo można było zbudować dom, zbudować rodzinę i można było ją zatruć. Ja teraz

dostałam gazetę, gdzie pisze jedna, która wydała książkę, że jej ojciec przeżył wojnę w obozach, kiedyś mówiono, że robili mydło z tłuszczu ludzi, i co piątek jak siadali jeść, on kładł mydło na stole: „Moi rodzice chcą też tu być w piątek”. Ludzie różnie reagują, różnie. Ale każdy chce dobrze i nie każdy... ponieważ moja mama, co straciła całą rodzinę, wychowała nas w jakimś domu ciepłym, to ja sobie pomyślałam: „To jest mój obowiązek dalej”. Dlatego nie opowiadałam. Oprócz tego jak ja zaczynam opowiadać, teraz to nie, bo pani pyta, to ja od razu zaczynam płakać. I nie zawsze mi się chce płakać, nie zawsze mi się chce opowiadać. Mnie się czasem wydaje, kiedyś tak było, że ja zaczynam mówić, a oni biorą telefon, te moje wnuki. To przestałam mówić. Ale jest coś w tym, że oni muszą wziąć dzisiaj telefon, a kiedy zechcą usłyszeć, to nie będę mówić. Jest coś w tym, że nie wiadomo jak się zachować, o. I każdy się zachowuje że to uważa najlepiej, bo przecież nie może się zachować jak ktoś uważa, że to jest dobrze. Każdy według swojego widzimisię, jak to można powiedzieć ładniej? Swojego rozumu, swojego... Każdy robi co uważa za stosowne, z tym, że za miesiąc ja mogę uważać za stosowne coś innego i żałować, że było tak. Ale już przeszło.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2017-07-05, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Transkrypcja</b>	Maria Radek
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"